

SAMOTNOŚĆ

ból bawełnianych

Bernard-Marie Koltès, przełożył Marian Mahor, reżyseria Radosław Rychcik



Samotność pół bawełnianych. Samotność szantażująca. Samotność na pokaz. Samotność jako dobra piosenka, którą można zaśpiewać. Wszystkie piosenki są o miłości i we wszystkich są wilki. Dramat spotkania dwójki ludzi, dwójki mężczyzn, którzy pragną od siebie wszystkiego. Galop słów, by wyrazić to, czego pragnę.

Czy to jest proste? Nazwać nasze pragnienie, kaprys, zachciankę, najgłębszą potrzebę. Sytuacja dealu. Ja daję, ty bierz, ja sprzedaję, ty kupuj. Wymiana, transakcja, handel. Na słowa, na dotyk, na pieśczętę. Kto jest w tym lepszy? W tej galopadzie min, efektów, szantaży. Dealer, czy klient. Pokaz i popis dwójki aktorów, którzy walczą o akceptację dla siebie, walczą o miłość widzów. Czy jest jakaś inna?

Radosław Rychcik

DEALER	Wojciech Niemczyk
KLIENŹ	Tomasz Nosowski
Oprawa wizualna	Marta Stoces
Oprawa muzyczna	Natural Born Chillers

Radosław Rychcik, rocznik 1981

Dotychczas:

Factory 2 w reżyserii Krystiana Lupy, asystent reżysera, Narodowy Teatr Stary w Krakowie 2008

Blogi.pl Kasia Kostecka, reżyseria i scenografia, Narodowy Teatr Stary w Krakowie 2008

Versus. W gęstwinie miast Bertolt Brecht, reżyseria, Teatr Nowy w Krakowie, 2008

Fragmety dyskursu miłosnego Roland Barthes, reżyser, Teatr Dramatyczny im. G. Holoubka, Warszawa 2009

Teatr wg Rychcika



fot. Maciej Żorawiecki

Z wypowiedzi do „Didaskalia” nr 90, kwiecień 2009

• *Bardzo mi zależy, żeby to, co robię, nie było tylko opowieścią o teatrze. Chodzi mi bardziej o zauważenie, że nie ma życia bez teatru i wszystko, co robimy w życiu, jest bardzo teatralne. Nie chcę powiedzieć „na pokaz”, bo chodzi o jakiś rodzaj osobistych rytuałów, które odprawiamy sobie, przeżywając różne sprawy.*

• *Uważam, że kiedy coś jest sztuczne, kiedy pokazujemy, jak coś jest robione, wtedy często mamy szansę uzyskania dobrego efektu. Tylko zawsze trzeba tak dobrać środki teatralne, żeby aktor, który wchodzi na scenę*

i ma przekazać bardzo silną emocję, musi pokazać swój dystans wobec emocji, którą zaraz wywoła. Nie będzie zwracał uwagi na siebie, ale na to, czemu służy. Wtedy jest szansa na to, że widz spotka się z jakimś przeżyciem.

• *Moim marzeniem jest, żeby ludzie nie widzieli świetnie skonstruowanego teatru, ale żeby go przeżywali, żeby to, co robię, było dotykające. Zderzenie pewnej etiudowości, dość jasnej struktury, pominięcie historii umożliwia właśnie instalację silnych przeżyć i emocji.*

Rzecz o samotności

(opowiadanie)

a pies wyl i wyl
– ty skurwysynu zabiję cię, zabiję cię jak psa! – powiedział do psa, który wyl i wyl, a on myślał że to jego głowa wyje, że to jego myśli tak potwornie wyją z bólem, z rozpaczą z całym smutkiem tęsknoty psa do swego pana...

– rzucam palenie
– taak prędzej się rzucę ze schodów
– to idę po fajki
– a może nie... może lepiej nie.. może by wytrzymać cały dzień? Ale cały dzień? Cały długi dzień...cały jeden popierdolenie długi dzień??? ni chuja ...

– papieros przydymił jego i tak nie istniejące myśli a daab grał cichą i spokojną muzykę, chmury rozeszły się i zapłonęło słońce...

– jakże pięknie świecisz moje małe słoneczko, tylko dla kogo? – a łza popłynęła ukradkiem po zmęczonych a wciąż jeszcze młodych policzkach...

– rudy kot przyszedł popatrzył i poszedł...
– koty widzą duchy...

– to tak jak on, on też widział duchy... ale częściej te złe, te niedobre, te które powodują że droga jest tak bardzo trudna, nie do przejścia, że góra jest tak wysoka, nie do zdobycia, a rzeka jest rwąca i niebezpieczna...

– położył głowę na klawiaturze i zapadł się w siebie.. a klawiatura nie była już klawiaturą, tylko ciepłą miękką poduszką dobrych myśli i szczęśliwego zakończenia...

– trzeba wstać, trzeba czołem bić, ale nie miał siły, nie miał siły podnieść powiek, nie miał siły otworzyć oczu... nie miał siły...

– biały dym kłębił się i wywijal w esy floresy, biały dym jak biała karta, tabula rasa... czysta karta nowego lepszego życia? W nowym lepszym świecie, bez cierpienia i goryczy białego dymu...

– nie wolno nie wolno nie wolno składać broni..

– nie wolno nie wolno nie wolno sięgać po nią..

– nie wolno nie wolno nie wolno stawać w połowie..

– nie wolno nie wolno nie wolno nie ufać sobie...

– a klawiatura nie była już poduszką, klawiatura była grobem, kurchanem, a orchidee miękko opłatały smutek jego nieistnienia... I tylko rwący ból kolan przypominał mu że wciąż żyje, tylko rwący ból kolan mówił mu że jest jeszcze człowiekiem, zwykłym człowiekiem, który ciągle krzyczał NIE!!

– rejestr wariatów, dom bez klamek, korytarz bez wyjścia.. labirynt..

– Ariadno, podaj mi, podaj dłoń, ciepłą delikatną miękką dłoń... okryj mnie złotym pyłem, otul ciepłym oddechem miłosnego

Bernard-Marie KOLTÈS



Dramaturg, pisarz. Urodził się w 1948 roku w Metz. Zmarł na AIDS, w Paryżu w 1989 roku.

Uczęszczał do kolegium jezuickiego Saint Clément, potem krótko studiował dziennikarstwo, podróżował po Kanadzie i USA. Po powrocie do Francji zdecydował zająć się teatrem, m.in. pod wpływem przedstawienia *Medei* Seneki w reżyserii Jorge Laveli. Wstąpił do sekcji reżyserii w Centre Dramatique de l'Est. Po kilku miesiącach założył własny zespół Le Théâtre du Quai, dla którego napisał i wyreżyserował pierwsze sztuki: *Les Amertu-*

mes, La marche (wg *Pieśni nad Pieśniami*) oraz *Le procèsèivre* (wg *Zbrodni i kary* Dostojewskiego), *Récits Morts*. Pisał wówczas także dla radia. W 1976 napisał monolog *La Nuit juste avant les forêts*, który następnie pokazał na Festiwalu Off w Avignon. Sztuka ta okazała się przełomowa w jego twórczości, przyniosła mu światowy rozgłos i uznanie krytyki. W 1979 roku poznał Patrice'a Chéreau, reżysera teatralnego i filmowego (m.in. filmy: *Królowa Margot, Intymność, Jego brat*), pracującego w Théâtre des Amandiers w Nanterre. Chéreau zinscenizował większość dramatów Koltès'a: *Combat de Nègres et de Chiens* (1983), *Quai Ouest* (1986), *Dans la solitude des champs de coton* (*Samotność pól bawelnianych* 1987), *Retour au désert* (1988). Renoma reżysera przyniosła sławę autorowi. Koltès grany jest na całym świecie, stał się już klasykiem współczesnej dramaturgii francuskiej. Główne dzieła Koltès'a

- *La Nuit juste avant les forêts*, 1977
- *Combat de nègres et de chiens*, 1979 (Walka czarnucha z psami, „Dialog” 2/1985]
- *Dans la solitude des champs de coton*, 1985 (*Samotność pól bawelnianych*, „Dialog” 5/1995)
- Roberto Zucco, 1988 („Dialog” 11/1991)

Początkowo chciałem postawić naprzeciw siebie bluesmana i punka: dwie diametralnie różne koncepcje życiowe, i to właśnie liczy się najbardziej. Gdy dystans między dwoma osobami jest tak ogromny- co pozostaje? Dyplomacja, czyli język. Albo będą rozmawiać, albo się zabiją. Więc rozmawiają, ale to, że się wzajem zagadują, nie oznacza wcale, że choć na krok się do siebie zbliżają.

Bernard-Marie Koltès
„Le Monde” 12 stycznia 1987.

umiesienia, podaj dłoń umierającemu w szaleństwie świata, którego nie rozumiał...

– o Ariadno.. gdzie jesteś?? Ariadno moja kochanko.. Ariadno moja miła, Ariadno matko moich dobrych myśli.. gdzie jesteś??

– a klawiatura nie była już grobem ni kurchanem, klawiatura była zimnym plastikowym narzędziem jego pracy z której nie miał nic... bezdusznym narzędziem człowieka, człowieka, który tworzył bomby nienawiści, człowieka, który tworzył armię ciemności, człowieka, który zapomniał o drugim człowieku, który zapomniał być człowiekiem...który nie pamiętał... ignorancja jest błogosławieństwem..

– strona za stroną..
– a karta już nie była pusta, nie była biała, była przesiąknięta tekstem z krwi, przesiąknięta była słowem rozpacz, smutku i żalu, za nieistniejącym, za dzieckiem marzeniem.. za sennym marzeniem.. marzeniem o lepszym jutrze, o miłości, o życiu którego nigdy nie było i pewnie nigdy nie będzie... I tylko daab snuł lkającą gitarą nić Ariadny...

I proszę cię pokornie, abys mnie nie opuszczał

choć jestem niewdzięczny
I przeciw świętym twoim natchnieniom wykraczam,

lecz abys mnie gdy błędzę łaskawie poprawił
gdy upadnę podźwignął
nieumiejętnego nauczał
strapionego pocieszał
I w niebezpieczeństwie zostającego ratował...

święty..

I tylko kot przyszedł, popatrzył i odszedł...

koty widzą duchy..
tak jak on, on też widział duchy... te złe, które śmiały się z niego i szydziły, te które wytykały go palcami, ostrymi palcami gorzkich ludzkich słów...

słyszałem CZŁOWIEK, to brzmi dumnie
ale łatwo o tym zapomnieć..
człowieku.. zgubo ludzkości..
człowieku.. pyłku marny
synu marnotrawnym..
dokąd prowadzisz?
I dlaczego tak szybko?

I tylko ten kot nieśpiesznie, bezinteresownie przyszedł, popatrzył i odszedł... a daab cicho lkał swoją subtelną gitarą i otulał go radośnym promykiem nadziei na lepsze jutro...

święty...

a krzyż wywinął się w znak X, pokolenie X, pokolenie NIC, generacja NIC, krzyż, którego nie mógł unieść, krzyż, który był za cięż-

Między Dealerem a Klientem - rzecz o istocie dialogu

PRÓBY



fot. Maciej Żorawiecki

ki na jego wątłe barki, krzyż, który codzien przypominał mu... przypominał mu rok 76 i pokolenie NIC... cóż za wspaniałe pokolenie, pokolenie zawieszony między starym a nowym, pokolenie outsiderów, ostatnich pięknych tego świata, ostatnich dumnych ludzi, ostatnich przyjaciół, ostatnich żyjących, ostatnich... a tży już nie ukradkiem, ale lawiną, rwącym potokiem, płynęły po tych zmęczonych policzkach, zmęczonych ale wciąż jeszcze młodych..

I tylko ten kot.. - chcesz coś kocie?
- raczej nie, tak tylko patrzę co robisz, co robisz?
- piszę
- a co pieszysz?
- o tobie piszę
- o mnie? A co pieszysz o mnie?
- że duchy widzisz
- wydaje ci się
- nie widzisz duchów?
- jak chcę to widzę, ale one mi nie przeszkadzają...
- jesteś szczęśliwy kocie?
- jestem, mam dom, wspaniałych opiekunów, ciepłą strawę co wieczór i nigdzie się nie śpieszę..
- szczęśliwy kocie..
- ty nie jesteś szczęśliwy?
- hm.. trochę nie bardzo...
- dlaczego?
- wiesz kocie, to nie jest takie proste jak u ciebie..
- dlaczego?
- bo ja potrzebuję więcej niż ty...
- dlaczego? Dlaczego wy ludzie potrzebujecie więcej niż możecie mieć?
- nie wiem kocie, zupełnie tego nie wiem... muszę pracować.
- praca jest zła? przecież czyni cię szlachetnym...
- ale nie dla tego co mnie okrada kocie..
- okrada cię? Z czego cię okrada?
- ze złudzeń..
- ze złudzeń? Co to są złudzenia?
- ech... kocie... zadajesz mi trudne pytania..
- nie masz odpowiedzi?
- nie, nie mam, popatrz, znowu słońce zaszło..
- jutro wyjdzie..
- skąd wiesz?
- my przychodzimy na świat i odchodzimy zeń, a słońce jest zawsze..
- mądry kotek..
- mam dużo czasu, żeby myśleć, nigdzie się nie śpieszę...
- no widzisz, a ja się muszę śpieszyć..
- dlaczego?
- znowu pytania kocie? Nie wiem, nie wiem, wszyscy się śpieszą to i ja też..
- musisz być taki jak wszyscy?
- jak bym był kocie, to było by mi dużo łatwiej, ale nie jestem, jestem jak ty, zawieszony, spowolniony, zamyślony, nie potrafię się śpie-

Pierwsza i najważniejsza forma ludzkiego komunikowania. Podstawa wszelkich użyć języka. Dialog. Greckie dialogos oznacza 'rozmowę', najważniejszy sposób interakcji międzyludzkiej. Dialog to najczęściej spotkanie „twarzą w twarz”, któremu towarzyszy swoista wymiana zachodząca między nadawcą i odbiorcą. Wymiana słów, wymiana myśli, wymiana ról. Dialog - prymarny sposób porozumiewania się ludzi, pierwsza próba nawiązywania bliskości z drugim człowiekiem. Od dialogu wszystko się zaczyna. Dzięki językowi i możliwościom, jakie język nam daje, uczestniczymy w specjalnej grze. Reguły tej gry zależą od sytuacji, partnera, intencji, które nam towarzyszą. Czy zawsze się zastanawiamy nad tym, co mówimy? Czy zdajemy sobie sprawę, jak bardzo zależy od słowa? Słowo pada zawsze w określonej sytuacji, jest wypowiedziane przez konkretnego człowieka i kierowane do ściśle określonego odbiorcy. Gra językowa wymaga odpowiednich uczestników, którzy znają i akceptują reguły gry. Mówiący chce, by słuchający go zrozumiał. I odpowiedział. Wtedy i on może stać się słuchającym. I odpowiedzieć. Dialog to równość, do której dążymy, chociaż nie zawsze ją osiągamy.

Martin Buber, twórca tzw. filozofii dialogu, uważał dialog za „podstawową formę egzystencji człowieka”, prawdziwe spotkanie z kimś, kto się od nas różni na tyle, że rozmowa z nim może nas rozwinąć, ubogacić. Spotkania tego, jak i samej rozmowy, nie można zaplanować, przewidzieć z góry, wszystko bowiem zależy od osób biorących udział w interakcji, ich sposobu rozumienia i reagowania, ich umiejętności „bycia w dialogu”. Postrzeganie człowieka w rozmowie to przede wszystkim akceptowanie interlokutora, dostrzeganie jego inności, przy jednoczesnym założeniu równorzędności i partnerstwa. Człowiek kreuje chęć nawiązania relacji dialogowej z kimś INNYM.

Dialog pokazuje, że najcenniejsze można zauważyć w rozmowie z drugim/innym człowiekiem, z zmaganiem się z jego/innymi doświadczeniami, z jego/innym światopoglądem. Dialog uczy tolerancji i szacunku. Szacunku dla innych i dla siebie.

Dialog to nie tylko sposób komunikowania się, to nie tylko fenomen pozwalający na wyrażenie swojego stanowiska i poglądów, ale także wyraz otwarcia się na stanowiska i poglądy innych osób.

Człowiek rozwija się i doskonali poprzez kontakt z innymi, określa swoją tożsamość i uzyskuje świadomość własnego JA właśnie w konfrontacji z innymi.

szyc, a muszę.. kurwa kocie muszę!!!
- e tam...musisz.. tylko ci się wydaje..
- wiesz co, daj mi spokój, nie dokuczaj mi..
- jak chcesz - I odszedł tak cicho jak przyszedł..
- a ty co? - zapytał drugiego kota
- ja jestem głodna..
- ty zawsze jesteś głodna i właśnie po to się śpieszę, żeby ci dać jeść..
- jak chcesz, nie dbam o to..
- tak, ty o nic nie dbasz, dbasz tylko o swój żołądek..
- nie dbam o to..
- no tak.. nie dbasz..
I tylko ten pies wyl w tęsknocie za swoim panem..i przypominał mu o bólu, bólu całego wszechświata, bólu który nie opuszczał go ani na moment...
- kurwa..jak boli..jak potwornie boli..
- jak wstać? Jak iść? Czemu kolana? Czemu nie kurwa mały palec u nogi? Tylko właśnie kolana, w biegu i pośpiechu, akurat kolana? I przypominał sobie o konkurencji bólu..
- przeciął nożem skórę na ręce żeby w bólu silniejszym zapomnieć o bólu kolan, o bólu istnienia..

I biegł, biegł dalej, święty Antoni, święty Salomon, święty..
I tylko ten krzyż, ten ciężki krzyż pokolenia X... a daab z cicha lkał... jakby Bóg nad rodajem ludzkim...
Boże pozwól mi być kotem, zmień mnie, nie mogę już dłużej biec.. nie mam siły..

I to pokolenie X i ten zastrany krzyż a komuniści zapomnieli go przygotować do życia bo jak się system walił, to dupy im się paliły psom jebanym i nie myślało się o młodzieży tylko jak tu najwięcej nakraść i ustawić się pod nową rzeczywistość... swoją drogą to udało się chujom znakomicie, to przez Ciebie panie Kwaśniewski i przez Ciebie panie Miller, ja was kurwy do końca życia zapamiętam za to że zrujnowaliście moją rzeczywistość...

zatrzymał się nagle bo zobaczył cud... w całym tym jego pośpiechu do nikąd zobaczył cud, cud stał się..

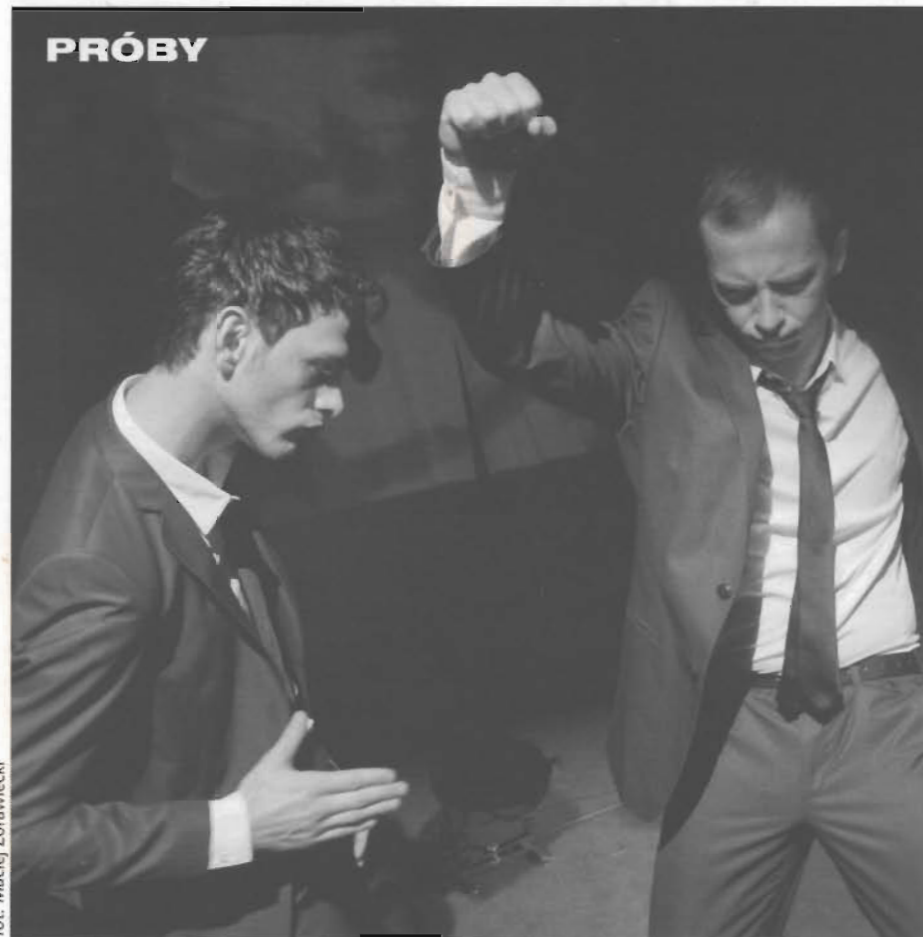
oto jego oczom ukazała się ona, tak właśnie ona, ta jedna jedyna! On nie mógł uwierzyć...

Pojawiła się wreszcie, ni stąd ni zowąd, pojawiła się i zapukała do drzwi. Ona, jego kochanka, matka jego dobrych myśli... Ariadna, Agnieszka, Anastazja, Ania... pojawiła się ta jedna jedyna.. ta właśnie.. Bóg ją zesłał, wymodlił to!

A więc jednak, zaświeciło słońce.. I dla ciebie zaświeciło słońce przyjacielu... a więc jednak, można żyć... można żyć... - mówił do siebie uśmiechając się pod nosem

I stał się cud... I szedł przed siebie niespiesznie, bo już nie musiał, bo wszystko oka-

Między Dealerem a Klientem... cd.



fot. Maciej Żorawiecki

Sztuka Bernarda Koltèsa „Samotność pól bawełnianych” jest opowieścią o dialogu zdeformowanym i niefortunnym. O dialogu, który nie prowadzi do porozumienia, o języku, który nie jest platformą komunikacji. Utwór Koltèsa pokazuje, że spotkanie z drugim człowiekiem zmusza nas do podjęcia quasi-dialogu, w którym język nie jest narzędziem porozumienia, a źródłem ograniczeń.

Komunikacja między ludźmi często jest pozorem, za potokiem słów kryje się samotność i strach. Strach

przed bliskością i strach przed odrzuceniem. Bohaterowie sztuki Koltèsa żyją swoim życiem, koncentrują się tylko i wyłącznie wokół własnych doświadczeń i problemów. Spotkanie z drugim człowiekiem jest jedyną ich nadzieją na podzielenie się strachem, jedyną nadzieją na znalezienie bliskości, w którą tak naprawdę nie wierzą.

Najważniejszą potrzebą człowieka jest nawiązanie dialogu. Trzeba zadać pytanie, by usłyszeć odpowiedź. Trzeba odpowiedzieć, by usłyszeć pytanie. Dialog jest grą doskonałą, grą, w któ-

zalo się jasne i proste, szedł spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu... I uśmiechał się bo wiedział, że ten zgiełk i pośpiech, nie są już jego... już go nie dotyczą... szedł spokojnie bo wiedział, że od teraz droga już nie jest kręta, że nie ma pulapek, że nie ma luster złowrogich które tworzą miraż... szedł spokojnie i uśmiechał się... zaśpiewał ładną dobrą piosenkę... szedł spokojnie bo poczuł się... bo poczuł się jak Kubuś Puchatek i jego TAO... szedł i śpiewał piosenkę do Prosiaczka, do Klapouszka, do Tygryśka, śpiewał ładną dobrą piosenkę... I już nie biegł... patrzył tylko spokojnie, na ludzi obok niego biegnących, przyglądał się im z zaciekawieniem, już nie ze złością, już nie z przerażeniem, tylko z zaciekawieniem jakby małe dziecko widzące świat poraz pierwszy... – dokąd? Dokąd biegniecie ludzie? Dokąd tak pędzicie? – zapytał, lecz nikt go nie słyszał, ale nie martwił się... bo stał się cud! Bo oto pojawiła się, ta jedna jedyna, ta właśnie, pojawiła się Ariadna, matka jego dobrych myśli...

pojawiła się, więc się nie martwił... zgubił złość i nienawiść, zgubił niewiarę i zwątpienie, zgubił to wszystko co niosło mu strach... I już się nie bał... wiedział już, że wszystko przed nim, że życie się dopiero zaczyna, że przeszłość już nie ma znaczenia... już nie tęsknił... szedł przed siebie i śpiewał ładną dobrą piosenkę... wyciągnął z kieszeni agresję i kopnął do śmietnika, wyciągnął z kieszeni bunt i wyrzucił za ogrodzenie... chuj że komuś na trawnik... ktoś posprząta – pomyślał – nie dbał już o to... jego bohaterowie z młodości odeszli w zapomnienie... hłaskover, wniebowzięci... wykopał ich i był już czysty... spokój opanował go jak nigdy... nie słyszał szumów, nie słyszał trzasków, serce przestało bić w morderczym tempie, zwolniło... wszystko stało się przejrzyste i czyste... wszystko stało się takie jakie właśnie być powinno... nie mógł uwierzyć... stał się cud...

lecz nagle... coś go zatrzymało, pociągnęło za rękaw... odwrócił się w tył przerywając dobrą piosenkę

– zaraz zaraz kolego... nie tak prędko – powiedział gość w kapturze trzymając go silno za rękę – dokąd się tak spieszysz, he?

– ja... ja nie... ja się nie... – zająkał lecz wtem brutalny zgrzyt uderzył boleśnie w jego uszy a serce zakłóło jak nigdy...

– wyrzuciłeś coś przed chwilą, więc to teraz podnieś – powiedział gość w kapturze

– ale.. ja.. – stracił głos

– co ja.. co ja – powiedział gość – zbieraj

to i nie rób scen

– ale ja już tego nie chcę.. ja już tego nie potrzebuję.. – powiedział ze łzami w oczach

– nie wkurwaj mnie tylko to kurwa bierz

– powiedział gość przyciskając mu pięści do twarzy

– (tzy mu rozerwały źrenice, przeklęta siła ścisnęła go za gardło, smutek rozdarł mu serce i... podniósł to... podniósł to wszystko czego

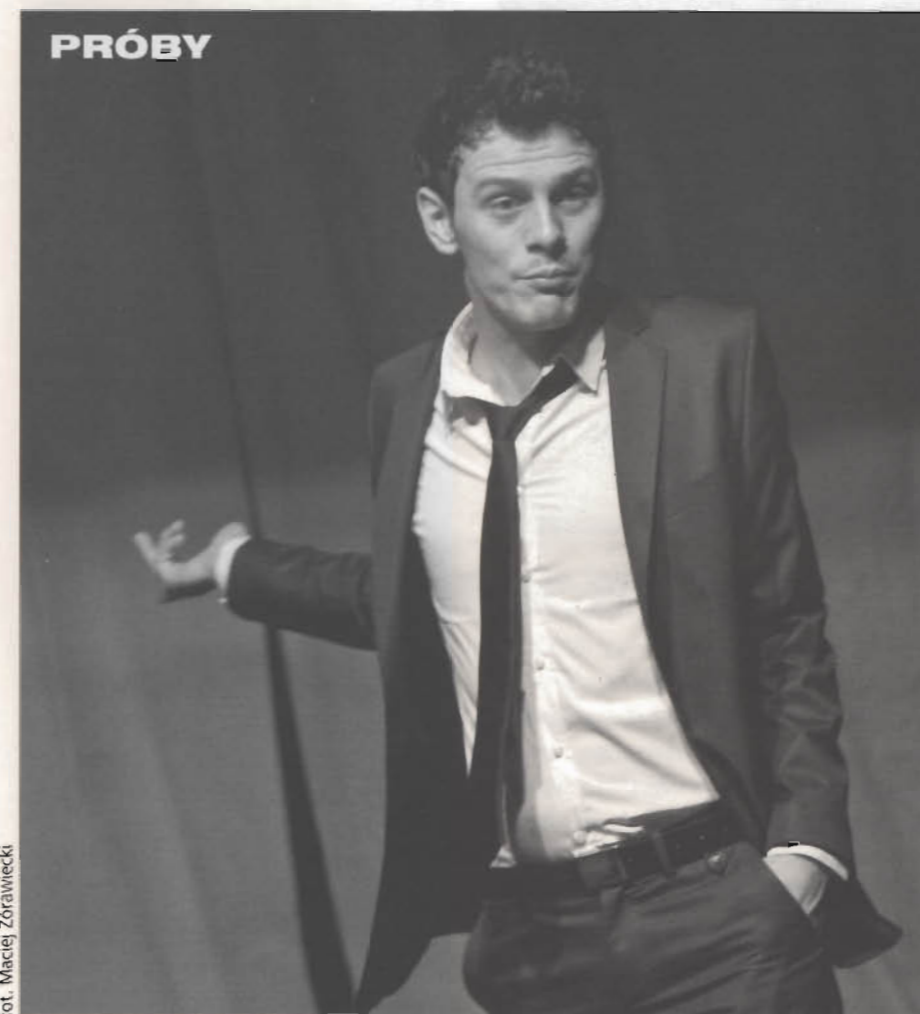
...rzec o istocie dialogu

rej wszyscy „zainteresowani” muszą uczestniczyć. Dialog jednak nie musi prowadzić do porozumienia. Niedomówienia, niejasności, rozbieżne interpretacje, manipulacja – żyją dzięki dialogowi. Język, mimo swojej wielofunkcyjności i wielkiej elastyczności, stanowi realną barierę porozumienia. Słowa to nie wszystko, ważny jest kontekst wypowiedzi, ważne jest nasze doświadczenie, intencja. Ważne jest to, co chcemy powiedzieć i co chcemy usłyszeć. Nasze oczekiwania mogą zmienić sens usłyszanych słów.

Czy nie dlatego tak łatwo wierzymy wszelkim obietnicom?

Żyjemy w czasie wszechmanipulacji medialnej. Język stał się jej narzędziem, narzędziem prawie doskonałym. Z tego zdajemy sobie sprawę, nie jest to więc manipulacja niebezpieczna. Doświadczamy jednak skutków manipulacji językowej również w naszej codzienności. Czy na pewno zdajemy sobie sprawę, jak łatwo o nieporozumienie i do czego może prowadzić rozmowa o niczym?

Marzena Marczevska



fot. Maciej Żorawiecki

już tak bardzo nie chciał, czego tak bardzo się bał, co sprawiało mu ból, podniósł to i wsadził do kieszeni, zawiesił na szyi jak pętlę, podniósł to i w trzydziści sekund rozpieprzył wszystko co mógł budować przez lata.. mógł ale nie potrafił, wycofał się, przestraszył i rozpieprzył.. bo w tym był prawdziwym mistrzem.. I pobił dalej..

biegł dalej przed siebie, św Akwilin, św Aleksy, święty...

zatrzymał się i zapytał – możemy się dzisiaj spotkać ukochna?

– Dzisiaj nie mogę mój drogi, idę na wystawę.

– A jutro najdroższa?

– Jutro nie mogę bo idę do teatru.

– A pojutrze moja miła?

– Pojutrze nie mogę bo idę na koncert z przyjaciółmi.

– A po pojutrze?

– Po pojutrze nie mogę bo muszę dokończyć pracę.

– A potem?

– Potem też nie mogę bo mam spotkanie z klientem.

– No a później niż potem?

– Później niż potem też nie mogę bo...

– zastanowił się chwilę i powiedział – wiesz, ty masz swoją wystawę, ty masz swój teatr, ty masz swój koncert, ty masz swoją pracę, ty masz swój PR i swojego klienta, ja mam gwiazdy na niebie i żeby z nimi porozmawiać, muszę poczekać do wieczora. I pobił dalej...

święty Bernard, święta Cecylia, święta.. niedługo znowu święta ..

a Pan zejdzie I zakwitnie pokój

I Pan nie zszedł I pokój nie zakwitł..

I pobił dalej..

I stało się, wyrzuciła mnie do kosza, leżę sobie zatem w tym koszu i leżę i wiem że to wszystko, było tylko snem wariata, cudownym snem. Lecz stało się, obudziłem się w koszu na śmieci i tylko od czasu do czasu jakiś pijak otworzy ten kosz pogrzebie, pogrzebie, zerknie na mnie, pociągnie za włosy, splunie zapijaczoną śliną i powie – nie przydatny śmieć – i pójdzie. Od czasu do czasu jakaś staruszka zechce wyrzucić śmieci, otworzy kosz, wyrzuci resztki jedzenia i pustych opakowań, przez przypadek zobaczy mnie i zapyta – co ty tu robisz chłopczyku?

– Siedzę odpowiadam.

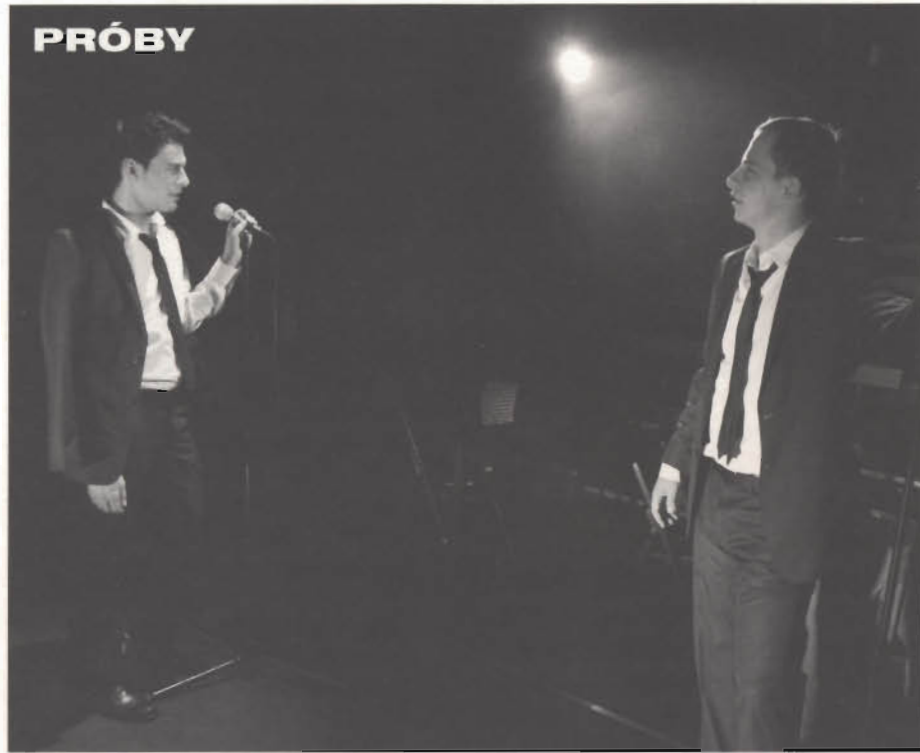
– Dlaczego tu siedzisz chłopczyku?

– Dziewczyna mnie tu wyrzuciła.

– To smutne chłopczyku – powiedziała staruszka i poszła.

Zaraz potem, jakiś piesek zechce łaskawie obsikać mój nowy dom, szcześnie kilka razy i pójdzie w swoją stronę. Jeszcze później napa-

PRÓBY



fot. Maciej Zórawiecki

Rewersem tego niefortunnego spotkania, tego nieudanego dealu jest jednak owo mistyczne i upragnione miejsce „samotności pól bawelnianych”. Samotność to zarazem stan ducha, miejsce i chwila w środku nocy. Obaj rozmówcy wspominają o tym pięciokrotnie, jakby mówili o czasoprzestrzeni, w której chcieliby pozostać lub do której chcieliby się wycofać. Samotność jest odwrotną stroną dealu, to świat piękny i delikatny jak bawelna, to łono i miejsce fantazmatyczne, raj, w którym żyje się bez konfliktów i międzyludzkich transakcji, w symbiozie z naturą i matką; to świat który ich przyjmuje bez względu na to czy byliby w pojedynkę czy razem. Bawelniana samotność byłaby więc odwrotnością samotności niepokojącej, „prawdziwej samotności, czyli takiej, która przysparza cierpienia (i która) rodzi pragnienie, by zabić”.

„Samotność pól bawelnianych Bernard-Marie Koltès'a albo świat dealu” Patrice Pavis, tł. Mateusz Borowski. DIDASKALIA, czerwiec-sierpień 2004

toczy się dwóch pijanych, obleją kosz i puszcza pawia na moją głowę, która już nie jest moja tylko tego kosza. I znów minie chwila, pojawi się zbieracz makulatury, pogrzebie, pogrzebie, jęknie z bezradności, nic tu nie ma wartościowego.

A potem znów przyjdzie pijak i puści pawia, a potem piesek i obleje mój nowy dom, a potem jeszcze raz staruszka by wyrzucić śmieci, wszystko to aż do całkowitego zapalenia kosza.

Poczym przyjadą śmieciarze wielką ciężarówką wrzucą wszystkie śmieci do niszczarki, niszczarka zamięli mnie razem z pawiem, kartonami i resztkami jedzenia, na sam koniec wywiozą mnie na wysypisko śmieci, wrzucą mnie tam i pojedą w swoją stronę, a ja będę tam leżał aż rozdziobią mnie kruki i wrony...

i pobiegł dalej, ale kompletnie nie miał siły, lecz wiedział że musi.. tylko po co????

powiesił sobie pętlę na szyi i wykopał stołeczek z pod nóg. Wisząc tak sobie i swobodnie dyndając, rozmyślał o życiu, czego nie zdążył dokonać, co zrobił dobrze, a co źle. Przyglądał się swojemu pokojowi, wszystko było na miejscu. Było łóżko nigdy nie zaścielone, było biurko wiecznie zavalone jakimiś książkami, tu i ówdzie leżały rozrzucone ubrania, pokój był w nieładzie, jak w nieładzie było jego życie. Wisząc tak sobie wesoło rozmyślał o byłych miłościach, o złych słowach których wypowiedział za dużo, przypominał sobie o ludziach dobrych i złych których spotkał na swej dziwnej drodze. Pomyślał o przyjaciółkach, którzy byli zawsze wierni i oddani. Wtem do pokoju wszedł kot i zapytał – co robisz tam na górze? – wiszę sobie.

– To fajnie, czy ja też tak mógłbym powiesić?

– Koty nie są od tego żeby wisiały, ty najwyżej możesz sobie poskakać do mojej wysokości.

– Nie chce mi się.

– To odejdz i daj mi spokojnie powiesić.

– A czemu właściwie tam wisisz?

– Nie wyszło mi w życiu.

– I to jest powód?

– Powód to jest to że nie mam żadnego celu. Ostatni cel jaki miałem wyrzucił mnie do kosza.

– Dlaczego?

– Bo za mocno kochałem, a ona tego nie lubiła.

– To bardzo dziwne wiesz.

– Wiem i sam tego nie rozumiem.

– I co? Długo tam będziesz wisiał?

– Aż umrę.

– A kiedy to się stanie?

– Nie wiem? Może już jestem martwy?

Tak, napewno już jestem martwy. Właściwie nie wiem dlaczego ciągle cię widzę i z tobą gadam?

– Gadasz ze mną bo już nie żyjesz.

Oprawa wizualna

Marta Stoces / mizBeware
rocznik 1984 r.,
absolwentka Akademii Sztuk Pięknych
we Wrocławiu, stypendystka londyńskich
szkół: Central St.Martin's College
of Art & Design (MA SCENOGRAPHY/DESIGN FOR PERFORMANCE) i London
College of Fashion (BA COSTUME)



Zajmuje się głównie projektowaniem, kostiumami, multimedia; organizatorka imprez i eventów artystycznych (wystawy, pokazy mody, muzyczne imprezy klubowe i plenerowe).

Promując sztukę i ciekawych, myślących twórców oraz występując w roli animatorki sceny niezależnej i alternatywnej, przede wszystkim skupia się na poszukiwaniu wartości i ich miejsca we współczesnej rzeczywistości. Swoją pracę dyplomową połączyła z opracowaniem i zainicjowaniem art-kampanii społecznej LOVE.REVOLUTION; kompleksowo przygotowany plan kampanii, zorientowany na wielopłaszczyznowe działania interdyscyplinarne oraz inspirowanie twórczego

dialogu łączącego różne środowiska artystyczne i społecznie zaangażowane, pozwolił w ramach pierwszej edycji wykreować rozpoznawalną (wizualnie i ideologicznie) akcję, i zbudować sieć stale współpracujących twórców, performerów oraz działaczy społecznych. Naczelnym hasłem Love.Revolution jest oczywiście pytanie o, opartą na idei szacunku, zrozumienia i tolerancji, MIŁOŚĆ. Dla wszystkich i do każdego.

Projekt LOVE.REVOLUTION zaowocował m.in. współpracą z zespołem Natural Born Chillers.

www.myspace.com/mizbeware
www.myspace.com/_love_revolution

Teatr wg Rychcika

• Kiedyś zrobiła na mnie wrażenie teoria, że pleć kulturowa wytwarza się po prostu przez przyzwyczajenie. Nagromadzenie powtórzeń, w stosunku do swojego ciała, do swojego życia i tak dalej. Dla mnie to jest bardzo teatralne – docieranie do tego, co było przed tymi powtórzeniami, ale co to w ogóle jest: człowiek poza kulturą? Ja nie wiem, nie wchodzę na to pytanie.

• Liczy się efekt artystyczny, efekt teatralny, nie chodzi o drogę, nie chodzi o proces. I właśnie wtedy, paradoksalnie, aktorzy uzyskują większą świadomość tego, że są artystami, niż aktor-alchemik, który bardzo przeżywa ten proces. Aktor powinien mieć przede wszystkim świadomość tego, co ma powołać. I ma do tego narzędzia.

– No to mnie uspokoiłeś.
– No I co, lepiej się teraz czujesz gdy już nie żyjesz?

– Chyba lepiej, nie czuję bólu ani zmartwienia, dusza mnie nie boli i miłość która była też dla mnie nie istnieje.

– A może chcesz wrócić do żywych? – zapytał kot.

– Po co?

– No przecież będzie nowa miłość, nowa szansa, nowa nadzieja.

– Tak myślisz kocie?

– Tak myślę, przecież nic nie trwa wiecznie.

– No I jak to sobie wyobrażasz kocie? Spotykasz kogoś, angażujesz się, dajesz mu wszystko co najlepsze mijają dwa miesiące, jesteś zakochany po uszy, wierzysz, że to właśnie ona, a ona mówi ze spokojem, że to wszystko nie potrzebne. Nic nie rozumiem kocie, nic a nic nie rozumiem z tego dziwnego życia. Jest mi tak cholernie przykro i źle, że musiałem się powiesić.

– Nie dokazuj, lepiej zejdz z tego sznura.

– Nie chcę, nie mam dokąd pójść, nie mam się do kogo zwrócić, rozumiesz to kocie. Poza tym ja się nie nadaję do tego świata, jestem zbyt wrażliwy, wszystko mnie dotyka I boli podwójnie, nie radzę sobie z samotnością.

– (a lzy smutku ląły się niczym strumieniem górskiej rzeki)

– trzymaj się kocie, to był dla nas dobry czas, ale na mnie już pora. Dowidzenia

– (i pętla zacisnęła się mocniej, twarz zrobiła się purpurowa a oczy zamknęły się na zawsze.)

koniec pewnej historii, koniec pewnej epoki

odwróć się jeszcze, popatrz do tyłu
nie, nie, nie chcę nie mogę
już za daleko stoisz, za szybko się stało
nie ma odwrotu, na rozstaju dróg

wyszedłeś z domu, nie wróciłeś już nigdy
powłócząc nogami zmagasz się z samym sobą
myśli błądzą wzdłuż i wszerz i nigdy do celu

wiatr wali w szyby w gorączce i bólu
rozchwiany, rozbity, w rozpadzie

dusza pijana od smutku i żalu
przelykasz gorzką pigułkę wątplenia
kości na proch roztarte w pył przemienione

rozwiął je wiatr zewsząd do nikąd
roztopiony w nicości w nicości podążasz

nieznośne klucie w sercu, kiedy to przejdzie

nie przejdzie, to ból nie istnienia
to rak czasu którego nie było, nie będzie

Oprawa muzyczna



NATURAL BORN CHILLERS live band (Ostrów Wlkp.)

Projekt muzyczny Natural Born Chillers Band, z bogatym koncertowym repertuarem wkroczył na polskie sceny – alternatywne i klubowe prezentując ultramocne brzmienie, łączące energetyczną elektroniczną nutę z siłą żywych instrumentów i charakterystycznymi wokalami. Zespół występuje w 5-osobowym składzie, systematycznie rozbudowując wizualną stronę występów.

Każdy koncert nagrany jest prawie jak dj-set, z porywającymi, dynamicz-



nymi utworami NBC oraz świetnie zaaranżowanymi live-remixami klubowych hitów z najwyższej półki, nieodmiennie wywołuje ekstremalnie spontaniczną reakcję publiczności...

Zespół z Osterdamu serwuje nam wybuchowy romans elektro z rock'n'rollem i punk rockiem... Fani Soulwax czy Justice będą zachwyceni... Konserwatywni rockendrolowcy – miło zaskoczeni...

NBC band występował na kolejnych eventach LOVE.REVOLT we Wrocławiu i Krakowie, wspomagał grupę DICK4DICK podczas imprezy PINK FLAMINGO w klubie SFINKS oraz muzyków LALI PUNY w formacji PORTMANTEAU na jedynym koncercie w Polsce - we wrocławskim Centrum Reanimacji Kultury. Dzielił też scenę plenerowego PINK PIKNIKU z electroclashową grupą YUMMY CAKE.

Po koncertach i na niezależnych imprezach, jako NBC djz, rozkręcają scenę klubową na wysokim poziomie. Miksują gatunki, samplują klasykę i porywają coraz szerszą publiczność z zupełnie różnych bajek.

Pojawiając się kolejno w najpopularniejszych miejscach kultury klubowej (cafe Mięsna w Poznaniu, klub eNeRDe w Toruniu, Cocon w Krakowie, Sfinks w Sopocie czy Hydrozagadka w Warszawie) i undergroundowej (CRK i klub Wagon we Wrocławiu, Tektura w Lublinie), spotykają się z rosnącym zainteresowaniem i entuzjastycznym aplauzem.

www.myspace.com/thenaturalbornchillersosterdam

chodzisz po omacku dotykając ścian pamięci
stara warownia upadła, nikt już nie pamięta

w kałuży krwi i potu, że jeszcze coś możliwe
wszelkie starania speszły jak sen z powiek
jesteś tylko snem wariata, tym nie dobrym snem
przechodzisz cicho obok, by nikt nie usłyszał
przechodząc cicho obok zamykasz drzwi za sobą

i biegł dalej, biegł tak aż do usranej śmierci, w końcu nie wytrzymał i wsiadł do windy, windą pojechał na samą górę, aż do samiusieńkiego nieba. W niebie rozjeździł się dookoła i zobaczył drzwi. Podszedł do nich i zapukał z pewną nieśmiałością. Drzwi uchylły się i zza drzwi wyjrzała głowa, była to głowa świętego.

– znowu święty – pomyślał
– Czego chcesz? – zapytał święty
– Ja.. ja bym chciał...
– No śmiało, nie ma czasu – powiedział święty.
– No, ja bym chciał się u was tutaj zatrzymać, na chwilę, no może na dłużej niż na chwilę..

– Niemożliwe – odpowiedział święty.
– Ale dlaczego? Ja już nie mam siły tam na dole, ciągle mi dokuczają, ciągle mam jakieś przygody nieszczęsne, jestem już zmęczony, nie dają już dłużej rady.

– Niemożliwe – powiedział ostro święty.
– To co ja mam zrobić?
– Pisziesz prawda?
– No staram się.
– No i co? Wychodzi Ci?
– Nie wiem, mam nadzieję? Robotnikami nie będę..

– No to pisz chłopcze, a jak napiszesz już co masz do napisania i skończysz tę powieść, wtedy Cię przyjmimy za zasługi, a teraz spływaj i nie zwracaj głowy, bo na razie bramy te są otwierane dla tych najbardziej cierpiących i potrzebujących, a nie dla takich co nie wiedzą co chcą.

– Ale ja wiem co chcę. Tylko mi nie dają.. utrudniają mi z każdym dniem, z każdym dniem cierpię.

– Ty cierpisz? Czymże jest twoje cierpienie w porównaniu z cierpieniem chorego na raka?
– No nie wiem?
– No właśnie, nie wiesz... więc zejdź mi z oczu i wróć jak dostaniesz nagrodę za to co piszesz..

– A jak nigdy nie dostanę nagrody?
– Wtedy potrąćmy cię samochodem.
– A już teraz nie można?
– Nie denerwuj mnie nikczemniku, za dużo byś chciał naraz, złaź na dół i pisz, a my zdecydujemy kiedy cię do nas zawezwać.
– Ale nie każcie mi długo czekać, ja już nie



fol. Maciej Żorawiecki

mam więcej siły!

– Nie bądź mięczak, spływaj na dół i pisz.
– Ale bolą mnie kolana i mięśnie i kręgosłup.
– To się ciesz że nie masz plam na żółdzu, bo co byś wtedy zrobił?
– Eeee... no racja... to ja już sobie pójdę...
– Z Bogiem istota marna.
– Bóg zapłać...

i pobiegł dalej, św. Leon, święta Lidia, święta...

kurwa, ile tych świętych, ile tych świąt? I ten pieprzony krzyż w kształcie znaku X, pieprzone pokolenie X, zasnana generacja NIC... dobra kurwa, skoro nie chcą mnie na górze, to na dole napewno mnie przyjmą z otwartymi ramionami, więc spadam.

Piekło jak piekło, gorące, dymiące, czerwone, wszędzie kocioł, to znaczy kotły, a w kotłach mieszają diabły, wszyscy rozebrani do połowy bo gorąco. Podbijam do pierwszego lepszego mieszającego i fedruję mu ten bajer – hej chłopie, ja tam na górze to ja nie bardzo! – ten popatrzył na mnie, splunął mi na buty, splunął taką siarą, że od razu mi w trzewiku dziurę wypalilo.

– Eeeej – krzyknąłem – chłopie co ty kurwa porabalo cię?

– Spłyn – powiedział diabeł
– Jak spłyn? Do pracy się chciałem nająć.
– Na górze szukaj, tutaj nie ma wolnych etatów.

– Ale z góry mnie właśnie wywalili, w niebie nie mogę, na ziemi nie potrafię, to myślę sobie, że tutaj się nadam. – diabeł popatrzył na mnie lekceważąco, splunął jeszcze raz, zamieszkał w kotle i powiedział – a co ty kurwa potrafiysz?

– Hm... to jest... ja... to... znaczy... ja potrafię zabijać...

– Zbijac? A kogo zabiles?

– Hm.. to jest.. mysz kiedyś zabilem, razem z kumplami, skatowaliśmy ją na śmierć!

– I co? To niby ma być przepustka do piekła?

– No a co? Mało?

– Chłopie, my tu mamy solidną kolejkę morderców, psychopatów i zbrojców i co ty sobie wyobrazasz, że małą myszkę zakatowałeś na śmierć to już ci tu wolno wchodzić? Wejdz popatrz dookoła co się tu dzieje, przecież tu jest kocioł, tu Stalin i Hitler stoją w kolejce, a ty małą myszkę ciach i już wchodzisz? Ty chyba nie masz wyobraźni chłopie!

– To co ja mam zrobić?

– A co mnie to gównu obchodzi, spływaj stąd, bo nie mam czasu na pierdoly, tu się robotę robi, ważną, a nie jakieś myszy polne, czy pająki krzyżaki...

– właśnie, zaciukałem też nie jednego pająka i muchę!

Następna premiera 17 października

„Rosyjska ruletka”

Rafała Kmity

w adaptacji i reżyserii

Dariusza Starczewskiego

To opowieść o samotnym, starszym człowieku – Narratorze, który pewnego dnia znalazł na ulicy stary szynel. I, zbiegiem okoliczności, właśnie tego dnia bohater zostaje porwany w przerażający świat koszmaru sennego. Nieustannie próbuje się z niego wyrwać, ale bezskutecznie, co chwila „wrzucany” jest w nowe przestrzenie, nowe historie, czasami jako widz, bezstronny obserwator, czasem jako uczestnik, bohater, zawsze jednak prześladowany przez kozaka, który pragnie mu wręczyć samowar. Po kilkudziesięciu minutach zmagania z wyobraźnią, walki z koszmarem, udaje mu się wyrwać. Czy to szynel chciał opowiedzieć swoje historie? Czy własne wspomnienia przybrały jakąś dziwną postać? Czy doskwierająca samotność zebrała swoje plony? Tego i sam Narrator nie będzie wiedział.

Dariusz Starczewski, reżyser

– Gówno z ciebie nie morderca, zabij nie wiem.. prezydenta, premiera, uduś dziewczynę, matkę zajeź, albo ojca, wtedy cię przyjmie, a ty tu z muchą chłopie.. przecież to jest kurwa żaloszne...

– Ale jak ja mogę matkę czy ojca?

– No a co mnie to obchodzi? Chcesz się najać to rąb! Katuj, niszczy, pal, zabijaj, morduj, a nie z myszką polną do mnie tutaj.

– Ale to nie była polna mysz, to była prawdziwa uliczna mysz, z ulicy wrzesińskiej, ona niosła śmierć i zarazę!

– Tym bardziej, zabiłeś coś co mogło doprowadzić do małej apokalipsy, jednym słowem uratowałeś świat, no a przynajmniej ulicę wrzesińską! Więc ni chuj, nie pasujesz tutaj, idź lepiej na górę i tam szukaj roboty...

– Kurwa diabeł, bo mnie wkurwiasz teraz ty!! – powiedziałem z prawdziwą wściekłością, właściwie wykrzyczałem.

– Słuchaj ziomek, wypierdalaj na górę, bo ani twój czas ani twoje miejsce! Jak bardziej dosadnie mam ci to wytłumaczyć?

– To co ja mam zrobić ze sobą?

– A nie myślałeś żeby sobie podciąć żyły, albo się powiesić? – zapytał diabeł.

– Ale ja już się powiesiłem i nic nie pomogło... ciągle ten sam burdel...

– No i co ja ci poradzę, widocznie jesteś taki przydupas że nawet porządnie nie potrafisz popelnić samobójstwa. Przykro mi. – powiedział diabeł i zajął się na powrót mieszanym w kotle.

– Chuj ci w dupę popieprzony diable, jeszcze ci kurwa pokażę na co mnie stać!!!!

Łukasz Ripper

rocznik 1976, debiut dramatyczny
„Zabić superwajzora jak 14 tysięcy kurczaków”, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach
marzec 2008.

dyrektor naczelny i artystyczny Piotr Szczerski • zastępca dyrektora Elżbieta Pędzik • kierownik literacki Jerzy Sitarz • koordynator pracy artystycznej Halina Łabędzka • kierownik Impresariatu Władysław Jankowski • promocja, kontakt z mediami Justyna Żukowska • inspicjent Renata Głasek-Kęska • kierownik techniczny Henryk Dubowik • światło Ryszard Zając, Mariusz Ciesielski • realizacja akustyczna Tomasz Pierzak • brygadier sceny Ignacy Abram • rekwizytor Zofia Zając • garderoba damska Agata Radek • garderoba męska Agnieszka Ozimina • prace perukarskie Idalia Lang, Krystyna Wolańczyk • pracownia krawiecka damska-męska Teresa Karyś • pracownia plastyczna Tomasz Smolarczyk, Iwona Jamka • pracownia stolarska Leszek Macias, Krzysztof Juszczak • prace tapicerskie Jacek Pomarański • obsługa sceny Wiesław Brzyszkiewicz, Edward Gola, Leszek Sobura

SPONSORZY

CUKIERNIA
Ewa i Marian Chmielewscy
Kielce, ul. Duża 8

HB Hotel BRISTOL



PATRONAT MEDIALNY



Redagują: Jerzy Sitarz, Justyna Żukowska, tel. 504 037 772, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl Druk: O.P. APLA
Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 041 3446048, kasa i Impresariat 041 3447500,
www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl